Nr. 28. Kraków, 4. października 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi co drugą sobotę.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya, **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Walka z analfabetyzmem.

Doczekaliśmy się nareszcie 4,660.000 analfabetów, w tem 45.000 mieszkańców stolicy kraju, a 35.000 Krakowian, nie umiejących czytać i pisać... Pod grozą tego sromu czynią ludzie dobrej woli prawdziwie heroiczne wysiłki, aby ilość analfabetów zmniejszyć, skoro czynniki kompetentne, przez nieudolność lub złą wolę, tego uczynić nie chcą...

Zakłada się kursa dla dorosłych analfabetów, na których nauczyciele zawodowi, lub młodzież akademicka, pracują z całem zaparciem i poświęceniem, aby tylko ludziom ciemnym, nieoświeconym, otworzyć drogę do duchowego rozwoju... Atoli wszystkie te wysiłki nie są w stanie usunąć złego, bo, wedle wykazów statystycznych, na kursa analfabetów uczęszcza stosunkowo bardzo mało frekwentantów i frekwentanek. Nawet w takim Lwowie było ich w ubiegłym roku ledwie 226, a w Krakowie, po wyłączeniu wojska, jeszcze mniej... Frekwencya zapisanych tylko z początku jest dobra, potem coraz więcej opada, gdyż jedni opuszczają naukę z powodu zniechęcenia, drudzy dla wielu innych, nieraz zupełnie podrzędnych przyczyn... A w wielu innych miastach, ludnych i zamożnych, o kursach dla analfabetów zgoła nie słychać.

Te stosunki budzą też obawę, czy kursa dla dojrzałych analfabetów nie są tylko instytucyą połowiczną, o bardzo problematycznych skutkach.

Z naszego punktu widzenia, trzeba klasy dla dorosłych analfabetów koniecznie uzupełnić kursami dla takich dziewcząt i chłopców, którzy są w wieku szkolnym, a mimo to, wbrew ustawie o przymusie, do szkoły uczęszczać nie mogą. Przypatrzmy się tylko zaułkom większych miast, a zobaczymy w nich tysiące dziatwy, nie uczęszczającej wcale do szkoły, bo ta dziatwa należy do ludności napływowej, tak biednej, iż absolutnie nie ma dzieci czem okryć i wyżywić. Są w nich także całe gromady dzieci bezdomnych, kompletnych sierót, które żyją z litości publicznej, a mieszkają, gdzie się trafi. Ta dziatwa wzrasta w stanie nieokrzesanym, półdzikim, chyba na to, aby dostarczyła kiedyś materyału dla policyi, sądów i kryminału...

Otóż tą opuszczoną dziatwą koniecznie trzeba się zająć, tworząc dla niej przytułki, szczególniej na porę zimową, w których mogłaby znaleść bodaj raz na dzień łyżkę ciepłej strawy i przygodną naukę... W tym kierunku ma humanitarność piękne pole popisu. Towarzystwa dobroczynności i oświaty powinny też przy nadchodzącej zimie podać sobie zgodnie ręce do pracy, a wówczas i ofiarność publiczna nie poskąpi składek. Tylko w ten sposób można w głównych centrach kraju wytępić corocznie kilkanaście tysięcy młodocianych analfabetów i, co ważniejsza, uratować ich dla społeczeństwa...

Niechaj więc ludzie dobrej woli w tym kierunku skierują swoją akcyę, niech się zajmą dziećmi zupełnie opuszczonemi, a wówczas i plaga analfabetyzmu przestanie być dla nas tak bolesnym sromem...

W. K.

KRYTYKA
planu nauk dla szkół wydziałowych żeńskich,
pięcioklasowych.

III. Język ruski. (2 g. t.), jako drugi język krajowy, lub jako język wykładowy... „Cel, zakres i tok nauki ma być ten sam, jak w języku polskim"... Z tego określenia wynika wielka niekonsekwencya, bo na drugi język krajowy wypada we wszystkich klasach o trzecią część mniej czasu. Prócz tego nauka drugiego języka krajowego (ruskiego) jest znacznie trudniejszą, niżeli ojczystego. Z tych więc powodów jest wskazana rozsądna redukcya materyału, a nie jego zrównanie z językiem wykładowym... Wreszcie wypadało przy planach szczegółowych z języka ruskiego określić bliżej materyał naukowy, szczególniej ze względu na literaturę, która przecież nie jest identyczną z literaturą polską. W każdym razie jedno pojedyncze zdanie, nie może wystarczyć jako definicya planowa dla kl. IV. i V., jak to w niniejszych planach widzimy, co w następstwie musi wywołać zamęt.

IV. Język niemiecki. (4 g. t.) Przy tym przedmiocie są plany także zbyt lakoniczne. Celem nauki jest: 1. Wprawa w wyrażaniu myśli w słowie i piśmie. 2. Stylistyczna wprawa w sporządzaniu pism w sprawach rodzinnych i z zakresu życia codziennego kobiet. 3. Znajomość historyi literatury niemieckiej od Klopstocka na

---

8)

Schaschek.

Źródło intrygi.

Przystępuję wprost do rzeczy...

Przyczyną całej akcyi, skierowanej do tego, aby za wszelką cenę zniszczyć moją egzystencyę, był Bronisław Sądecki, naówczas burmistrz miasta Żywca, marszałek Rady powiatowej, c. k. notaryusz, prezes kasyna, właściciel dóbr ziemskich, do tego kuzyn starosty i kolega Bobrzyńskiego, słowem osoba niesłychanie zamożna i wielce wpływowa... Wzrostu niskiego, pełny, rumiany, dobrze łysy i nieco pękaty, w wieku około pięćdziesiątki, przedstawiał typ człowieka, który chce świata użyć, bo ma do tego wszelkie warunki... Dla osób wysoko położonych, pełen dworackiej uniżoności, dla niezawisłej inteligencyi grzeczny i figlarny, dla kobiet, zwłaszcza pięknych, z galanteryą lowelasa, pełen intencyi,... natomiast szyderczy dla wszystkich, którzy się z nim mierzyć nie mogli... Niebezpiecznie było zaczynać ze Sądeckim, bo potrafił zniszczyć przeciwnika... Bali się go wielcy i mali, drżało przed nim miasto...

I z takim to tytanem, mnie się zmierzyć przyszło... Poszło, jak zwykle na świecie... o kobietę,... w tym wypadku o cześć i dobre imię nauczycielki... Rozegrała się między nami scena nader burzliwa, a zakończyła znieważeniem Sądeckiego... Innego wyjścia dla mnie nie było..

Po dokonanym fakcie postanowiłem przenieść się ze Żywca,... bo uznałem, że dalszy mój pobyt w tem mieście stał się niemożebny... Zanim jednak mogłem się zastanowić, czem upozorować prośbę o przeniesienie, aby nie zwrócić podejrzenia władzy, zaszedł wypadek, który udaremnił moje zamiary... Na rynku spotkałem się oko w oko, z Sądeckim... Chciałem nawrócić, albo zboczyć do kasyna... Jakież jednak było moje zdziwienie, kiedy Sądecki zawołał ku mnie tonem, pełnym uprzejmości: „Panie dyrektorze, proszę na słówko,... a czego to Pan przedemną ucieka"... i... serdecznie wyciągnął rękę...

— Proszę wybaczyć, odpowiedziałem, lecz po tem, co zaszło, wszelkie stosunki między mną a panem, muszą być przerwane... Staram się o przeniesienie, a pan użyczy mi zapewne swego poparcia...

Jeszcze co, dyrektor nie pójdzie ze Żywca, — przemówił słodko Sądecki.... tak zdolnego kierownika nierychło znajdziemy,... a ten wypadeczek, to załatwimy między sobą inaczej...

Więc pan burmistrz żąda honorowej satysfakcyi?

Wyborne, może pojedynku, byś mię ubił, lub pokiereszował... Przecie ja mogę przyjąć satysfakcyę tylko od równego...

Panie, bo powtórzę,... odpowiedziałem zirytowany...

Sądecki syknął... i odsunął się nieznacznie... Chyba dyrektor onegdajszej operacyi tu, na rynku, nie powtórzy... Zresztą pomówimy o tem... Pan przyzna, że burmistrz, Sądecki, za policzek musi mieć

podstawie lektury szkolnej... Co do pierwszego punktu zgoda. Natomiast sprzeciwiamy się ograniczeniom ćwiczeń stylistycznych do pism w sprawach rodzinnych, bo Polki takie pisma piszą po polsku, a Rusinki po rusku, jak niemniej ograniczaniu do zakresu życia codziennego kobiet, skoro szkoły wydziałowe żeńskie mają także przygotowywać do życia praktycznego w handlu i przemyśle, w którym nie można zakreślić ścisłej granicy między potrzebami płci męskiej i żeńskiej. Wreszcie nie godzi się ograniczać krótkiej znajomości literatury niemieckiej tylko od Klopstocka, lecz ten okres trzeba poprzedzić także opowiadaniami o cechach okresów poprzednich, nawet staroniemieckich, w których powstały pieśni bohaterskie o Niebelungach i t. p., bo dopiero taka nauka przedstawia pozytywną wartość... Z rozkładu materyału naukowego na poszczególne klasy wynika, iż w kl. IV. nauka języka niemieckiego obejmuje tylko lekturę t. j. czytanie, „zdawanie sprawy" i uczenie się na pamięć, oraz ćwiczenia piśmienne, ograniczone do reprodukcyi, opowiadań, opisów i listów... Takie postanowienia nie odpowiadają zasadom dydaktycznym, które przy nauce języka niemieckiego muszą być przestrzegane, bo ignorują zupełnie część gramatyczną, a nawet teoryę stylu i główne zasady konstrukcyi poetycznych, choć te ostatnie pozostają w ścisłym związku z literaturą danego języka... W kl. V. widzimy znowu przeładowanie materyałem naukowym, bo wypada na nią, prócz czytania ustępów z celniejszych dzieł literatury niemieckiej, także przegląd najwybitniejszych pisarzy i dzieł literatury niemieckiej od Klopstocka do najnowszych czasów w chronologicznie uporządkowanych obrazach... Czy nie lepiej było część tego bądź co bądź rozległego materyału przełożyć do kl. IV., a resztę wykończyć w kl. V.?

V. Język francuski. (6. g.) Celem nauki jest: 1. Wprawa w wyrażaniu myśli w mowie i piśmie w zakresie życia codziennego i stosunków towarzyskich... Na ten cel można się zgodzić, jakkolwiek powątpiewamy, czy w dwóch forsownych latach nauki da się osięgnąć... Co się zaś tyczy rozkładu materyału na poszczególne klasy, musimy przyznać, iż, co do tego przedmiotu, są troskliwiej zestawione. Plany szczegółowe obejmują trzy naturalne działy j. t.: a) czytanie i rozmowy, b) gramatykę, c) ćwiczenia piśmienne, z których także gramatyka jest rozsądnie traktowaną, bo tworzy główny szkielet całej nauki... Mimo to nie potrafiły się uchronić od anachronizmu, przyjętego już przy nauce języka niemieckiego, który poleca, aby nauczycielka rozmawiała z uczennicami na godzinach języka francuskiego wyłącznie po francusku... Bądź co bądź jednak, plany z nauki języka francuskiego są jedynym korzystnym kontrastem w całym konglomeracie planowym, przepisanym dla szkół pięcioklasowych.

VI. Najważniejsze wiadomości z literatury powszechnej. (2 g. t.) Obejmują: 1. Poznanie celniejszych i charakterystycznych ustępów z dzieł najznakomitszych pisarzy greckich, rzymskich, włoskich, francuskich, angielskich i hiszpańskich, na podstawie wzorowych przekładów. 2. Najważniejsze szczegóły z życia tych autorów, których dzieła się czyta i przegląd najcelniejszych dzieł literatury w obrazach. 3. Kształcenie smaku estetycznego... Z tego wypada na kl. IV. literatura Greków i Rzymian, a na V. wszystkie inne. Nasze zapatrywanie na wartość tego przedmiotu wyłuszczyliśmy poprzednio. Streszczają się one w tem, iż poglądy o literaturze powszechnej należą do historyi i nauki języka ojczystego (lektura przekładów), z których niepotrzebnie, chyba dla zaspokojenia pretensyonalności, wydzielone zostały. Przecież lepiej było ten czas przeznaczyć na nauki przyrodnicze, rachunki i inne przedmioty, pominięte zupełnie w programie naukowym...

VII. Najważniejsze wiadomości z historyi sztuki (2 g. t.) obejmują: 1. Poznanie najważniejszych pomników architektury, rzeźby, malarstwa, w historycznym rozwoju według miejsca i czasu, ze szczególnem uwzględnieniem pomników sztuki ojczystej i wyjaśnienie na tej podstawie głównych form sztuki. 2. Kształcenie smaku estetycznego. 3. Poznanie najważniejszych kierunków muzyki w związku z biografiami największych muzyków XVIII. i XIX. wieku. I ten materyał naukowy należy ściśle do historyi powszechnej, której w szkole pięcioklasowej uczy się przez pięć lat, więc nie można się żalić na brak czasu, aby był wyczerpany. Wreszcie, jak się da pogodzić troskliwość o muzykę, skoro nauka śpiewu właśnie w kl. IV. i V. z programu nauk wykluczoną została? Prosty blichtr i blaga!

VIII. Historya i geografia. Geografii uczy się tylko w kl. IV. 2 g. t. W planach popełniono tę niedokładność, iż w jednem miejscu (str. 26) przepisano ją na kl. IV., gdy w drugiem, str. 31, figuruje przy klasie V., czego żadnem rozporządzeniem nie sprostowano. Wymagania są dziwaczne. Celem nauki mają być: „najważniejsze wiadomości z geografii fizycznej", czego uczyły się dziewczęta do przesytu w klasach niższych. Równie eterycznie rozwijają plany ten „cel" przy klasie IV. czy V., bo materyał naukowy obejmuje: „najważniejsze wiadomości z geografii fizycznej, przy czem należy uwydatnić wpływ, jaki wywierają na życie ludzkie klimat i ziemia". Niech tu kto mądry będzie z powyższej definicyi!

...Celem historyi (2 g. t.) jest znajomość najwybitniejszych wydarzeń z dziejów starożytnych i wieku XIX., oraz kształcenie uczuć patryotycznych i charakteru. Z materyału naukowego wypada na kl. IV. historya starożytna, zwłaszcza Greków i Rzymian, z uwzględnieniem najważniejszych zjawisk kultury duchowej i materyalnej, szczególniej w monarchii austryacko-węgierskiej... W tym rozkładzie widzimy dwie niekonsekwencye. Najpierw niema naturalnego łącznika między historyą starożytną, a najnowszą. Powtóre, cały materyał, dotyczący starożytnej i najnowszej kultury, był już naprowadzony wyżej... przy „historyi sztuki", jeżeli już mamy zamilczeć o tej części, która przypadła „literaturze powszechnej" jako osobnemu przedmiotowi... Dlatego też jest w tych kombinacyach planowych wielka doza dyletantyzmu, gruba nieznajomość przedmiotu.

IX. Higiena przypada na I. półrocze kl. V. (2 g. t.). Obejmuje zasady hygieny ze względu na mieszkanie rodziny, izbę dziecięcą i izbę chorych, pouczenia o ratowaniu osób w nagłych wypadkach z uwzględnieniem zadania kobiety w rodzinie i życiu... Nam się zdaje, że te pouczenia trzeba wpajać uczenicom praktycznie o ile się da najwcześniej, bez czynienia z nich osobnego przedmiotu, tylko na jedno półrocze, bo takie rozgatunkowanie może spowodować właśnie lekceważenie zasad higienicznych.

X. Gospodarstwo domowe, (2 g. t. w II.

---

satysfakcyę... Otóż, dla mnie będzie satysfakcyą, jeżeli pana tu, w Żywcu, utrącę, jeżeli go Żywczanie z miasta tak wyrzucą, jak niedawno żyda Lesera... Zresztą jestem szczery, więc powiem, jak dzieła dokonam... Broń się, jeżeli potrafisz... Za mnie inni pana szarpać będą... Schaschek tak zrobi, jak ja nim pokieruję... ani pozna, o co idzie... W szkole i mieście będzie wichrzył Nowotarski (miejscowy nauczyciel), którego w nagrodę za to, po panu zrobię dyrektorem... On tutejszy rodak, jemu uwierzą mieszczanie... On cię między nimi zdyskredytuje, a w swojej robocie nie spocznie dotąd, dokąd z miasta nie wylecisz...

Ja wezmę na siebie kobiety... nawet tę, za którą mnie znieważyłeś, dodał cynicznie... Będzie ładne widowisko... Jawnie wystąpię przeciw panu, kiedy już będziesz sprawiony...

Więc wypowiadasz mi walkę na śmierć i życie, czcigodny burmistrzu?

Walkę? Nie. Sądecki może walczyć tylko z równym... Ja panu zapowiadam zniszczenie... Zanim padniesz, będziesz znosił tortury, a najprędzej skończysz rewolwerem, albo w Kulparkowie... To będzie moja zemsta, zemsta Sądeckiego... zakończył z teatralnym patosem, topiąc we mnie szydercze wejrzenie...

Dobrze, szanowny burmistrzu, odpowiedziałem sucho i stanowczo... Nie jestem tchórzem... Skoro mi odcinasz drogę do odwrotu i tu ginąć każesz, nie opuszczę placówki,... właśnie dlatego, że tobie nie jestem równy... Będę tępił i parował twoje narzędzia... Nie naruszę cię dotąd, dokąd ty mnie nie naruszysz... Jeżeli mię zniszczysz, palec Boży cię dotknie, dasz gardło...

Sądecki spojrzał na mnie ironicznie... A teraz, dodał, bądźmy dla siebie grzeczni, jak ludzie dobrze wychowani... Uchylił kapelusza i odszedł z serdecznym uśmiechem...

Nierówne siły.

Po odejściu Sądeckiego, jego słowa jeszcze raz poddałem gruntownej analizie... Że ten człowiek chce mnie zniszczyć, nie ulega żadnej wątpliwości... Czy potrafi, to okaże przyszłość... W każdym razie, w jego postępowaniu jest coś rycerskiego, skoro miał odwagę odsłonić metodę niszczenia...

Wiem, skąd padną główne strzały: od Schaschka i Nowotarskiego... W rezerwie są... kobietki... Trzeba zatem mieć się na baczności przed całą tą szlachetną kompanią.

O Schaschku już pisałem. Z jego charakteru musiałem wysnuć same smutne wnioski... Schaschek da się ująć Sądeckiemu, jeżeli ten miljoner, kuzyn starosty, kolega Bobrzyńskiego, okaże mu więcej łaskawości, gdyż dotąd był względem niego dość zimny i wyniosły... Świadomie, lub nieświadomie, Schaschek mnie poświęci... Lecz właśnie do tego dążyć postanowiłem, aby Schaschkowi dość jasno i stanowczo przedstawić sytuacyę, by mnie, stosownie do swej woli, ratował lub rujnował, ale z całą świadomością... Ponad

półroczu kl. V.), obejmuje pouczenie o utrzymywaniu ładu, porządku i czystości w pomieszkaniu i kuchni, pouczenie o produktach natury, używanych w gospodarstwie domowem ze stanowiska towaroznawstwa i technologii, ze względu na dom, ogród i targ, pouczenie o praniu, prasowaniu i wywabianiu plam, wskazówki oszczędności i gospodarności w zakresie gospodarstwa kobiecego... Te pouczenia zakrawają na blagę, a to z następujących powodów... Do ładu, porządku i czystości zaprawia cała nauka i wychowanie szkolne, bez czego jednokursowe teoretyczne pouczenia nie przyniosłyby żadnej korzyści. O tem samem traktowała także higiena. Towaroznawstwa powinny się dziewczęta nauczyć przygodnie przy nauce ręcznych robót kobiecych, co wyraźnie wskazuje „Instrukcya“ oraz przy rachunkach, mających za podstawę obliczenie gospodarskie, bo w V. kl., w tak krótkim czasie tej znajomości nie posiedą. Wreszcie teoretyczne pouczenie o praniu, prasowaniu i wywabianiu plam i t. p. bez wykonania ich w praktyce nie przedstawiają żadnej wartości... Wśród takich warunków, „nauka gospodarstwa domowego“ jako osobnego przedmiotu figuruje w planie tylko dla względów dekoracyjnych, podobnie, jak historya sztuki lub literatury powszechnej...

Na tem kończymy krytykę planów naukowych dla szkół wydziałowych żeńskich pięcioklasowych. Uznajemy je za dzieło, w założeniu i wykonaniu zupełnie spaczone, niegodne miejsca w organizacyi szkolnej narodów kulturalnych, co zaznaczyliśmy na wstępie, a obecnie za udowodnione uważamy.

St. R.

Prawa i obowiązki reprezentanta zawodu nauczycielskiego w pow. Radzie szkolnej.

Reprezentant zawodu nauczycielskiego w c. k. Radzie szkolnej na to w niej zasiada, aby jako człowiek praktyczny, z pośród nauczycielstwa ludowego pochodzący, zawsze i wszędzie bronił jego interesów... Z tego określenia wynika także szersza kompetencya działalności reprezentanta...

Reprezentant musi się ustawicznie znosić z tymi, którzy go wybrali. Ma obowiązek informować ich o toku spraw szkolnych w Radzie szkolnej okręgowej, a głównie o toku spraw osobistych, dotyczących poszczególnych nauczycieli z okręgu. Delegat winien też składać na każdoczesnej konferencyi okręgowej sprawozdanie ze swojej działalności, bo tak czynią wszyscy wysłannicy z wyboru do jakichkolwiek instytucyi lub korporacyi.

Jako reprezentant nauczycielstwa, ma delegat prawo powstrzymywać na każdem posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej decyzyę w tych sprawach, szczególnie osobistych, o których sam nie jest dokładnie poinformowany... Może także zakładać odwołanie przeciw uchwałom Rady szkolnej okręgowej do Rady szkolnej krajowej, które się na posiedzeniu tylko ogłasza, a w ośmiu dniach przedkłada należyty piśmienny wywód na ręce przewodniczącego Rady.

Nadając nauczycielstwu ludowemu prawo wyboru reprezentanta swego do c. k. Rady szkolnej okręgowej, nie miał też ustawodawca nic innego na oku, jak utworzenie instytucyi obrońcy nauczycieli w miejscu decydującem.

Tymczasem zdarza się coraz częściej, że niektóre okręgowe Rady szkolne, a raczej okręgowi inspektorowie szkolni, wypaczają w zupełności to piękne pojęcie prawne o reprezentantach nauczycielstwa ludowego w Radach szkolnych okręgowych, jakie ustawodawca niewątpliwie miał na oku... Inspektorowie twierdzą, że reprezentant nauczycielstwa jest obowiązany do zachowania najściślejszej tajemnicy z posiedzenia Rady szkolnej okręgowej, że nie wolno mu wspominać ani słowem o tem, co się tam działo, jakie zapadły uchwały, a za naruszenie tej „tajemnicy urzędowej“ grożą reprezentantowi dochodzeniem dyscyplinarnem.

Takie pojęcie narusza bezwarunkowo ustawę, a ze względów praktycznych jest bardzo niebezpieczne. Dla illustracyi damy przykład zaczerpnięty z praktyki.

Na posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej ma zapaść uchwała, dotycząca osobistej sprawy nauczyciela. Tej sprawy nie zna nikt, tylko inspektor szkolny, który jej dokładnie nie badał, a we wnioskach swoich uległ jednostronnym dochodzeniom. Co więcej, w tej osobistej sprawie interesowany nauczyciel wcale nie był przesłuchany, a dla dokładności obrazu dodajemy, że inspektor szkolny jest dla niego nieżyczliwie usposobiony... Rada szkolna okręgowa wierzy relacyi inspektora, nie pomnąc, że on także jest człowiekiem i mylić się może. Zapada wyrok potępiający nauczyciela — wyrok ten daje się mu piśmiennie — a reprezentant nauczycielstwa, którego cała ta sprawa zaskoczyła niespodzianie, musi być niemym widzem tego, co się dzieje. Fakt taki każdej chwili dokumentami udowodnić możemy, by nas nikt nie posądził, że w wywodach swoich posługujemy się fantazyą lub przekręcaniem rzeczywistego stanu rzeczy.

Jeżeli jednak gdzie, to właśnie w takich chwilach, gdy rozchodzi się o materyalne lub moralne dobro nauczyciela, powinien reprezentant wystąpić z całą stanowczością i skorzystać z praw swoich. Sumienny reprezentant ma obowiązek żądać odroczenia uchwały w każdej sprawie osobistej, której poprzednio sam nie zbadał, dotąd, dokąd się nie zniesie z dotyczącym nauczycielem.

Przecież Rada szkolna okręgowa ma być trybunałem. Jeżeli więc rolę prokuratora bierze na siebie inspektor szkolny, niechaj także i prawa obrony będą uszanowane. W przeciwnym razie, występuje Rada szkolna okręgowa w charakterze izby oskarżającej, a izbie oskarżającej w żadnem cywilizowanem państwie nie przysługuje prawo wydawania wyroków... Jeżeli więc Rada szkolna okręgowa nie uwzględni słusznych przedstawień reprezentanta i nie odroczy decyzyi dotąd, dokąd także delegat nauczycielstwa po zniesieniu się z dotyczącym nauczycielem nie wyrobi sobie własnego zdania, w takim razie winien reprezentant zgłosić odwołanie do Rady szkolnej krajowej, a tam niewątpliwie wyjedna poszanowanie ustaw i gwarancyę praw stanu nauczycielskiego.

Nie żyjemy przecież w Azyi, tylko w państwie konstytucyjnem, w którem wyjątkowe prawa co do nauczycielstwa ludowego istnieć nie mogą. Jeżeli mimo to ponosimy krzywdę, jest to winą nas samych — braku poczucia obowiązku, — a powiedzmy otwarcie, także braku poczucia praw i godności własnej.

Niechaj tylko jeden lub drugi reprezentant upomni się o swoje prawa i prawa nauczycieli ludowych — niechaj w razie odmowy rezygnuje jeden po drugim z Rady szkolnej okręgowej, a nauczycielstwo

---

Schaschkiem stał wprawdzie radca szkolny, Mieczysław Zaleski. Wiedziałem jednak, w jakich serdecznych stosunkach pozostawał do Schaschka. Byłem pewny, że „dla miłej zgody“ mnie dla Schaschka poświęci... Bobrzyński znowu we wszystkiem polegał na radcy Zaleskim... Ostatecznie mógł o zdanie poufnie zapytać Sądeckiego... Wśród takich warunków, na sprawiedliwość i ochronę władzy, zapatrywałem się sceptycznie .. Widziałem przecież, ile ludzi niewinnie rujnowano za ery Bobrzyńskiego; nie mogłem więc przypuszczać, aby dla mnie odstąpiono od reguły, bo się ze mną dygnitarze nie potrzebowali liczyć, ani mnie obawiać...

Bądź co bądź, postanowiłem stać wobec władzy ostro przy swoich prawach, żądać ochrony i sprawiedliwości. Jeżeli zaś znajdą się w jej łonie ludzie, którzy zechcą moim kosztem urządzić sobie „rzeź dyscyplinarną“, w takim razie otrzymają takie cięgi, że im się podobnej manipulacyi na długo odniechce. Zobaczą, co może uczynić jednostka, która ma poczucie prawa i własnej godności.

Równocześnie wziąłem pod rozwagę charakter Nowotarskiego, aby się upewnić, czy będzie zdolny do wykonania roli, którą mu z góry przeznaczał Sądecki. Że Sądecki nie zawrze z Nowotarskim otwartego aliansu, że go nie wtajemniczy we właściwe pobudki walki, o tem byłem przeświadczony, bo Sądecki był w takich kombinacyach nadzwyczaj ostrożny. Umiał jednak, jak mistrz na szachownicy, tak kierować ludźmi, iż ci, w roli pionków, bezwiednie, wykonywali jego najgorętsze życzenia... A właśnie do takiej roli, Nowotarski nadawał się arcy doskonale.

Był to człowiek młody, lecz nadzwyczaj o sobie zarozumiały, zdeterminowany na wszystko, aby tylko zdążyć do pożądanego celu. Jak niegdyś Wallenstein, tak on teraz marzył o wysokich dostojeństwach w zawodzie. Dyrektura, to dopiero początek, pomost do nowych zaszczytów, do których dążył, choćby po trupie swego dobroczyńcy. Nowotarski miał mnie wiele, a może wszystko do zawdzięczenia. Gdy przybyłem do Żywca, używał jako nauczyciel lichej opinii, bo lubiał się bawić kartami, awanturkami i t. p., a za mało pracował. Z tych powodów sypały się na niego nagany, wreszcie groziło mu przeniesienie. Żal mi się zrobiło tego człowieka, postanowiłem go uratować. Zachęcałem do skuteczniejszej pracy, z drugiej strony powstrzymywałem surowość Schaschka. Wreszcie dopomogłem mu swoim wpływem w Radzie szkolnej okręgowej, iż miejscowa nauczycielka, p. Cyankiewiczówna, otrzymała pozwolenie do zawarcia z nim małżeńskiego związku. Za to doczekałem się od Nowotarskiego takiej wdzięczności, jak ów arab w bajce, który na swojem łonie wyhodował zdradliwą żmiję... Niedługo spostrzegłem, że zawadzałem Nowotarskiemu i jego połowicy na drodze do karyery, ja, obcy, nasłany przez władzę, gdy on, Żywczak, ożeniony z p. Cyankiewicz, między swoimi nie miał

wstrzyma się od wyboru nowego delegata, to kilka takich niemych protestów wystarczy w zupełności do uzdrowienia naszych fatalnych stosunków.

Są to ostateczności.

Wśród normalnych warunków powinno atoli choćby tylko jedno energiczne wystąpienie reprezentanta nauczycieli na posiedzeniu wystarczyć, aby zagwarantowane każdemu obywatelowi prawa nie były naruszone. Przecież przewodniczącym Rady szkolnej jest c. k. starosta, rutynowany urzędnik administracyjny, a w interesie rządu leży prawidłowy rozwój stosunków, nie ich zaognianie i szerzenie waśni, zupełnie zbytecznych.

Podajemy więc tę sprawę pod rozwagę Rady szkolnej krajowej, bo ona w najważniejszych decyzyach swoich polega na zdaniu okręgowych Rad szkolnych, a te, jako czynniki korporatywne, złożone z ludzi światłych i wykształconych, znowu sprawę zawsze przedmiotowo przedstawiać winny. Otóż ta przedmiotowość zdania Rad szkolnych okręgowych w obec powyższej procedury bardzo często jest zachwiana, bo zdanie Rady szkolnej okręgowej jest niestety... tylko zdaniem i opinią okręgowego inspektora szkolnego, któremu na posiedzeniu nikt sprzeciwić się nie może, gdyż reprezentanci nauczycieli mają zamknięte usta i skrępowaną swobodę. Inni zaś członkowie, jako ludzie niefachowi, nie zdają sobie dokładnie sprawy z tego, co się dzieje, pozostawiając odpowiedzialność za ewentualne krzywdy na... inspektorskiem sumieniu, które znowu posiada dość często niezgłębioną pojemność.

Skoro więc nastał nowy kurs w Radzie szkolnej krajowej, oczekujemy od naszego Wice-prezydenta, aby prawa i obowiązki reprezentantów nauczycieli w Radach szkolnych okręgowych wyraźnie określił i skutecznie ubezpieczył.

Jeden za tysiące.

Przeciw taksom za egzamina kwalifikacyjne.

Jeżeli urzędnik pocztowy, telegraficzny, skarbowy i t. p. jedzie do egzaminu, w takim razie otrzymuje stosowny urlop, zwrot kosztów podróży i dyety, lub zapomogę, bo składa egzamin nie dla siebie, lecz dla rządu, dla którego jest pożyteczny. O tem, aby taki urzędnik składał ze swojej kieszeni taksę za egzaminowanie go, nikt nie słyszał, jest to rzeczą wprost niedopuszczalną. A nie trzeba przy tem zapominać, jak świetnie jest sytuowany każdy, nawet najniższy urzędnik manipulacyjny, w porównaniu z nauczycielem ludowym.

Tymczasem ci biali murzyni, nędzarze, płacą dotąd wygórowane taksy za egzamina i to z własnej kieszeni, bez jakichkolwiek zapomóg ze strony państwa i kraju, a te zapomogi płyną znowu do kieszeni bez porównania bogatszych profesorów szkół średnich.

Ponieważ zaś często się trafia, że ci zacni panowie niepomiernie palą nauczycieli przy egzaminach, więc ta okoliczność budzi znowu podejrzenie, iż czynią to dlatego, aby mieli większy dochód z powtórnego egzaminu, co znowu uchybia ich urzędowej powadze...

Czas więc najwyższy, aby Rada szkolna krajowa zniosła wszelkie opłaty za składanie egzaminów na nauczycieli szkól ludowych pospolitych i wydziałowych, a egzaminatorów wynagradzała z urzędu, według skali, przyjętej za każdą godzinę nadobowiązkowej nauki, o ile to egzaminowanie nie może im być policzone do zwykłych urzędowych czynności.

Nauczycielstwo ludowe jest już do tego stopnia przygnębione nędzą i strasznemi stosunkami służbowemi, iż nie widzi, jak wielki haracz uiszcza niesłusznie ze swojej szczupłej kieszeni w formie przeróżnych opłat za egzamina nauczycielskie. Trzeba więc, aby się to nauczycielstwo odezwało, ruszyło i zaprotestowało przeciw wyzyskowi, który dotyka najbiedniejszych. Przynajmniej tę ulgę może przeprowadzić Rada szkolna krajowa we własnym zakresie działania, skoro już koniecznie mamy wierzyć, że dla nauczycielstwa „świta nowa era“.... *Dr. O.*

Jakich szkół dopełniających

potrzebują miasta Lwów i Kraków.

Czasy, kiedy nasi powieściopisarze o to się starali, aby styl książkowy nagiąć do narzecza ludowego, rzekomo do większego pobudzenia ludu do czytania książek, należą do przeszłości, bo lud wzgardził tego rodzaju literaturą, żądając dla siebie dzieł, udoskonalonych co do formy i treści. Podobną przemianę przechodzi u nas obecnie nauka dopełniająca w większych miastach, a przedewszystkiem w Krakowie i Lwowie. Prócz założenia kilku szkół dla terminatorów i szkoły dla analfabetów, z której ogół, statystycznie rzecz biorąc, tylko bardzo słaby odnosi pożytek, dla uzupełnienia nauki klas inteligentniejszych, zajętych w rzemiośle, przemyśle, handlu, nic się nie czyni...

Tymczasem duch postępu wymaga doskonalszej nauki, jeżeli inteligencyę naszych sfer mieszczańskich mamy podnieść... Jak pod tym względem trzeba postępować, widzimy budujące przykłady w miastach zagranicznych, choćby tylko we Wiedniu... Tam, z nastaniem jesieni, urządzają przeróżne towarzystwa oświaty i dalszego kształcenia, mnóstwo kursów we wszystkich dzielnicach miasta, rozumie się zupełnie bezpłatnych, a na tych kursach uczą języka francuskiego, angielskiego, buchalteryi, stenografii, pisania maszynowego i innych, równie pożytecznych przedmiotów. Przychodzi na nie, kto zechce, nikt nie pyta o legitymacyę, nie żąda zapłaty. Z tych też powodów te kursa cieszą się ogromną frekwencyą i przyczyniają do podniesienia ogólnego stopnia inteligencyi.... Nie znajdzie też we Wiedniu, nawet w drugorzędnym sklepie takiego personalu, któryby nie umiał się ze stronami rozmówić po francusku, lub nie znał naukowych zasad, na których się opiera prowadzenie interesu. Dzięki temu potrafią obcy przemysłowcy konkurować z zagranicą, przerzucać się z jednego miejsca w drugie, wyzyskać dla siebie pomyślne konjunktury.

A u nas? W Galicyi uważa się klasy pracujące za jakąś mniej wartającą warstwę społeczną, dla której wyższa inteligencya jest zbytkiem,może nawet karygodnym. Nasz przemysłowiec ma umieć tylko po polsku i wyłącznie używać tego języka... Takie hasła rozbrzmiewają dziś po całym kraju i potęgują jego ekonomiczną nędzę... Bez znajomości obcych języków nasz przemysłowiec, rzemieślnik, nie może się ruszyć zagranicę, by się tam wydoskonalił w swoim fachu, lecz musi pozostawać w kraju, aby powiększać liczbę fuszerów i nędzarzy. A potem narzekamy, iż u nas niema dobrych rzemieślników, przemysłowców, kupców, lub, że ich jest mikroskopijnie mało, przez co Galicyę wyzyskuje

---

awansu... Ten nastrój mógł Sądecki znakomicie przeciw mnie wyzyskać.

Przedewszystkiem o to się obawiałem, aby przebiegły Nowotarski nie bałamucił młodych nauczycieli, nie wysuwał ich naprzód, jak pionków, nie nakłaniał do urządzania awantur, skandali, kryjąc się za nimi jak za parawanem, aż przez to przygotuje grunt do stanowczej eksterminacyjnej walki, w której, już bez żadnej osłony, może przeciw mnie jawnie wystąpić. Z chwilą, kiedy się ożenił, te obawy jeszcze więcej się spotęgowały, bo państwo Nowotarscy przygarniali ku sobie skwapliwie wszystkich tych, którzy im w ich zamysłach mogli być pożyteczni...

Trzeba też było tylko małego bodźca od potężnej osoby, a cały ten aparat mógł znakomicie przeciw mnie funkcyonować. Z tego zdawałem sobie dokładną rachubę.

Co się zaś tyczy samych Żywczan, o tych byłem spokojny. To ludzie zanadto roztropni, aby nie przejrzeli intrygi, a zbyt uczciwi, aby się mieli dać użyć za narzędzie do mordowania niewinnego człowieka, choć im byłem obcy, obojętny, a Nowotarski bliski i krewny... Wiedziałem, że do zbrodni nie pchnie ich żaden powiatowy kacyk i sądziłem trafnie...

Wreszcie nastąpił obrachunek ze samym sobą. Dotąd byłem wzorowym nauczycielem i kierownikiem, teraz, pod grozą „dyscyplinarnej rzezi“, będę jeszcze gorliwszym... Nałogów nie mam żadnych, nie piję, nawet nie palę... Powodu do staró nie będzie, bo działam roztropnie... Zresztą, prócz kasyna urzędniczego, dokąd uczęszczałem dla czytania gazet, gdzie mię też wybrano do wydziału, co było znakiem dobrej o mnie opinii, resztę wolnego czasu spędzałem w domu, nad książką, piórem, w ogródku, lub na wycieczkach, do których wabiła piękna żywiecka okolica.

Wiedząc jednak, jak straszna czeka mię walka, postanowiłem wyjść z rezerwy, otworzyć uszy i oczy na to, co się dzieje, aby w danym razie nie być bez dowodów i bez broni, którą można skutecznie ugodzić przeciwnika...

Szło mi też o to, aby na samym sobie doświadczyć, czy „rzeź dyscyplinarna“, o której tyle słyszałem, jest możliwą pod rządami Bobrzyńskiego..., czy radca Zaleski jest uczciwym człowiekiem, czy zasłużonego pedagoga zechce ochronić od rzezi... Aby tego dopiąć, postanowiłem zamknąć się w samym sobie i cierpieć do ostateczności... Musiałem też udawać naiwnego, potulnego, aby tą metodą do pewnego stopnia uśpić czujność moich przeciwników, aby, skoro mają mordować, mordowali bez żadnej żenady...

Sądecki, swoją szczerością, rozbroił mię znacznie, chociaż dla wywarcia zemsty, postanowił mię zniszczyć... Zresztą, ten człowiek i na końcu był szczery, bo się publicznie przyznał do swojego dzieła... Nie wynikało jednak z tego, aby drudzy mieli mię niewinnie mordować... Miałem więc wszelkie prawo, żądać dla siebie formalnego sądu. (c. d. n.) *St. Rosół.*

zagranica. Chcąc temu zapobiedz powinny się starać większe miasta, a przedewszystkiem Lwów i Kraków, aby w nich powstały tego rodzaju kursa, jakie widzimy we Wiedniu, głównie bezpłatne kursa języków obcych: niemieckiego, francuskiego, angielskiego, uczonych metodą łatwą, naturalną, dalej kursa stenografii, rachunkowości, pisania maszynowego i t. p.

Trzeba też pamiętać o dalszem wykształceniu kobiet, gdyż dla tych stosowna nauka dopełniająca, którąby miała na uwadze ogół, wcale nie istnieje... Kształcenie panien w tym lub owym kierunku jest u nas zawsze rzeczą kosztowną i niejako zbytkiem, bo za wszystko muszą rodzice drogo płacić. Przy dobrej woli i poznaniu urządzeń zagranicznych możnaby i pod tym względem uczynić wiele dobrego, choć z większym wysiłkiem, niżeli go potrzeba przy organizowaniu szkół dla analfabetów...

Rzucam więc na razie kilka powyższych uwag jako przedmiot do refleksyi, zanim je szerzej omówię. *St. R.*

Jak należy przeprowadzać ćwiczenia ortograficzne?

Od dłuższego czasu pojawiają się narzekania, iż młodzież nasza co raz gorzej ortograficznie pisze. Winę tego objawu przypisują szkole ludowej i średniej, a głównie tej pierwszej. Pragnę więc wykazać, czy i o ile są słuszne powyższe narzekania, ewentualnie obmyśleć zaradcze środki...

Czy młodzież szkół naszych pisze gorzej ortograficznie, niżeli dawna, przypuśćmy przed 40 laty, dziś trudno przesądzać, bo na to niema namacalnych dowodów. Przyjmijmy jednak, iż tak jest w rzeczywistości. Jakież więc mogą być przyczyny tego upadku?

Przedewszystkiem upatruję je w odmiennem przeznaczeniu szkoły współczesnej. Dawniej uczono w szkole ludowej głównie czytania i pisania, było więc znacznie więcej czasu na ćwiczenia ortograficzne. Dziś zostały programy szkolne znacznie rozszerzone, przez co mogą być wyniki z ćwiczeń ortograficznych mniej wydatne, niżeli były dawniej... Do tego upadku przyczynia się także zanik rutyny nauczycielskiej w kwestyach dydaktycznych, którą celowali nasi poprzednicy, wreszcie nieszczęsny szablon, narzucany przez nieudolnych lub lekkomyślnych inspektorów szkolnych, który krępuje indywidualizm nauczyciela, lub sprowadza go na manowce.

Zamiast więc od razu powiedzieć, jak należy przeprowadzać ćwiczenia ortograficzne, wskażę pierwej na zabiegi, których używali nasi poprzednicy... Ćwiczenia ortograficzne były wówczas zupełnie oddzielone od ćwiczeń stylistycznych. Każda książka do czytania miała także osobny dodatek, przeznaczony dla nauczyciela, w którym były zestawione odpowiedne ćwiczenia ortograficzne. Była więc praca dawnych pedagogów znacznie ułatwioną. Ćwiczenia ortograficzne odbywały się na każdej lekcyi, z całą ścisłością i pedanteryą, które cechowały naszych poprzedników. Do tych ćwiczeń należały: odpisy z książki, dyktaty i odpisy z pamięci...

Odpis z tablicy był najprostszą formą ćwiczenia ortograficznego i przeważał tylko w klasie najniższej, tak zwanej elementarnej, w której uczono czytania metodą sylabizowania i pisania. Odpis odbywał się z całą ścisłością. Nauczyciel wyjaśniał tekst gruntownie i żądał wzorowego odpisu, inaczej następowały plagi. Takich ćwiczeń było mnóstwo, o czem świadczą dawne podręczniki metodyczne, a te ćwiczenia, wzięte razem, tworzyły już pewien całokształt nauki. Źle się działo uczniowi, który później słów, przerabianych na tablicy, nie umiał poprawnie pisać. Otrzymywał admonicyę trzciną lub rózgą. Była to kuracya wprawdzie niehonorowa, ale na wynik nauki „zdrowa". Im wyższa klasa, tem mniej było takich odpisów, bo ustępowały one miejca coraz trudniejszym ćwiczeniom ortograficznym...

Odpis z książki był środkiem podrzędniejszym. Zadawano go na zajęcia ciche, lub do domu, na wypracowanie poza-szkolne. Nauczyciel uważał przytem nie tylko na ilość i jakość błędów ortograficznych, lecz także na poprawność i czystość pisma. Odpisy z książki były zadawane, zwłaszcza na niższych latach nauki, codziennie, z lekcyi na lekcyę. Nauczyciel przeglądał je sumarycznie, a opieszałych uczniów karał rózgą lub karcerem, połączonym z przepisywaniem źle wypracowanego zadania.

Dyktat był dwojaki: dyktat wyrazów i dyktat zdań. Każdy ustęp w czytance dostarczał nauczycielowi nowego zasobu trudniejszych wyrazów, ktore już miał zestawione w swoim podręczniku. Dyktat wyrazów przeprowadzał nauczyciel w sposób bardzo prosty. Wymawiał powoli, wyraźnie i głośno każdy wyraz osobno, a potem pisał go na tablicy. Według tego uczniowie czynili poprawki na tabliczce lub w podręcznym zeszycie... Nawet, co do sposobu poprawiania dyktatów, były dwa odmienne stopnie, których przestrzegano z całą pedanteryą. W początku nauki pisał nauczyciel każdy wyraz na tablicy zaraz po podyktowaniu i na nim przeprowadzał poprawę. Później czynił to sumarycznie, dla całej grupy wyrazów. Przy dyktacie wyrazów rozchodziło się w każdym razie tylko o to, aby uczeń pisał poprawnie same słowa... Wyższym rodzajem dyktatu był dyktat zdań, złożonych ze słów trudniejszych, bo przy tym dyktacie starał się nauczyciel zaprawić uczniów do właściwego pisania słów, więc unikania łączeń, złego dzielenia, niewłaściwej interpunkcyi i stosownego używania liter wielkich. Poprawa takiego dyktatu odbywała się najpierw pojedyńczo, na każdem zdaniu, później na kilku zdaniach razem. Wreszcie nadmieniam, iż dyktaty wyrazów i dyktaty zdań odbywały się niemal współcześnie, bo pierwszy rodzaj dyktatu poprzedzał drugi, przez co oba pozostawały ze sobą w naturalnym związku.

Odpis z pamięci zdań prozaicznych lub wierszyków, poprzednio dobrze na pamięć wyuczonych, należał już do rzeczy trudniejszych, bo przy nim nie otrzymywał uczeń żadnych wskazówek, choćby tylko wymową lub gestem nauczyciela... Poprawa takich ćwiczeń odbywała się rzadziej na tablicy, a częściej przez samych uczniów wprost, na podstawie książki, z której się wierszyków lub ustępu wyuczono... Czasem trafiało się, że taka korekta nie była dokładną... Wówczas nauczyciel radził sobie krótko. Uczniowi, który dany wyraz źle poprawił, lub opuścił niepoprawiony, kazał nauczyciel to samo słowo napisać na tablicy szkolnej... Jeżeli i tutaj błąd popełnił, następowały „łapy". „Nie honorowo, ale zdrowo". Sam byłem przedmiotem podobnych operacyi, więc też wszystkie zabiegi dydaktyczne mojego nauczyciela, który używał dobrze zresztą zasłużonej sławy wzorowego pedagoga, tak silnie utkwiły w mojej pamięci, iż obecnie, przy studyowaniu dawnej metody, mogę je sobie łatwiej odtworzyć.

Wszystkie te rodzaje ćwiczeń odbywały się, jak wspomniałem, głównie na tabliczkach lub zeszytach podręcznych. Niekiedy jednak, jakby na popis, pisało się je z całem namaszczeniem w zeszytach czystych, za co otrzymywali uczniowie w zeszycie klasę, pisaną czerwonym atramentem, a w dodatku plagi, jeżeli z tych błędów nauczyciel nie był zadowolony.

Przy poprawianiu i ocenie postępowano także z całą pedanteryą i konsekwencyą. Znalazłem n. p. wyraźny przepis z dawnych czasów, w którym orzeczono, jaka wielokrotność skali postępu ma dać podstawę do napisania cenzury bardzo dobrej, dobrej, dostatecznej lub niedostatecznej, na tym lub owym stopniu nauki. Tak n. p., aby otrzymać stopień bardzo dobry, mógł uczeń uczynić na 1. roku nauki 4 × po 1 błędzie, stopień dobry 4 × 2 = 8, dostateczny 4 × 3 = 12 i t. d. Na drugim roku nauki była już cenzura ostrzejsza, bo 3 × 1, 3 × 2, 3 × 3, i t. d., na trzecim brało się za podstawę wielokrotność od liczby 2, a na najwyższym stopniu była skala postępu także miarą oceny ze względu na ilość błędów, czyli, uczeń mógł mieć stopień bardzo dobry za 1 błąd, dobry za 2, dostateczny za trzy, rozumie się przy krótkiem ćwiczeniu...

W powyższym opisie dawnych zupełnie racyonalnych zabiegów metodycznych, pragnę znaleść punkt wyjścia do dania wskazówek, jak przy ćwiczeniach ortograficznych trzeba postępować obecnie, kiedy mamy na nie mniej czasu, a nie możemy używać środków tak radykalnych, jak rózga, lub karcer.

Sposób przedstawię krótko, punktami... Aby ćwiczenia ortograficzne oddały nauce języka prawdziwy pożytek, trzeba uważać na następujące zasady:

1. Mają być przeprowadzane codziennie, na każdej godzinie języka, niezależnie od ćwiczeń stylistycznych.
2. Mają być krótkie, zastosowane do stopnia wiedzy uczniów, oparte na książce.
3. Należą do nich odpisy z tablicy, odpisy z książki, dyktaty i odpisy z pamięci.
4. Odpisy z tablicy i książki kwalifikują się głównie na najniższe stopnie nauki, dyktaty na średnie, a odpisy z pamięci na najwyższe, jakkolwiek dyktat jest integralną częścią ćwiczeń ortograficznych na wszystkich stopniach nauki.
5. Dyktat wyrazów ma poprzedzać dyktat zdań i zlewać się z nim w całość.
6. Na najwyższym stopniu nauki trzeba przerobić dyktatem „Prawidła pisowni polskiej" (ruskiej, lub niemieckiej), wydane przez odnośną władzę, co ma być koroną nauki ortografii w szkole ludowej.
7. Każde ćwiczenie ortograficzne trzeba z uczniami wspólnie omówić i poprawić.

Sądzę, że na zestawieniu tych siedmiu punktów mogę sprawę zakończyć. Jeżeli też według nich będzie nauczyciel postępował z pedanteryą i ścisłością dawnych pedagogów, w takim razie ustaną narzekania, iż młodzież nasza coraz gorzej ortograficznie pisze. Trzeba jednak, aby z temi zasadami zaznajomili się także nauczyciele szkół średnich i według nich kontynuowali naukę, do której szkoła ludowa daje pierwszą podwalinę. *W. K.*

Kronika pedagogiczna.

Szkoła polska w Morawskiej Ostrawie, prywatna, utrzymywana kosztem tamtejszego koła Towarzystwa szkoły ludowej, została uroczyście otwartą w dniu 21. września b. r. Utworzenie tej, najdalej na zachód wysuniętej polskiej strażnicy naukowej, należy przypisać usilnym, niestrudzonym zabiegom Dr. Seidla, tamt. lekarza.

Szkoła rzemieślnicza dla kobiet imienia Rzewuskich w Krakowie, przestała istnieć, albowiem miasto przegrało proces z Arcybractwem Miłosier-

dzia o kamienicę, podarowaną na ten cel przez fundatorów. Stało się to przez spóźnioną organizacyę szkoły, czego winę ponosi magistrat. Zamiast szkoły rzemieślniczej otwarto więc na nowo kursa robót przy szkole św. Scholastyki i pomieszczono je w lokalach dawnej szkoły im. Rzewuskich, za opłatą stosownego czynszu na rzecz Arcybractwa...

Prywatne liceum żeńskie p. H. Kaplińskiej zostało otwarte w Krakowie w dniu 20 września b. r. Dyrektorem liceum jest prof. semin. Żukowski. Ks. Piechnik poświęcił lokal, a radca German, któremu ta nowa szkoła ma podlegać, podniósł, „że liceum żeńskie jest szkołą średnią, która po 6 latach pomyślnej nauki ma doprowadzić swoje wychowanice do egzaminu dojrzałości, poczem otworzą się dla nich podwoje uniwersytetu...“ My na na tę szkołę nie zapatrujemy się tak różowo... Co liceum, to nie gimnazyum, a godność nadzwyczajnej słuchaczki uniwersytetu, którą mogą otrzymać ukończone liceanki, nie jest znowu tak doniosłą, aby wynagradzała poniesione ofiary. Rząd popiera licea, aby odwrócić uwagę od potrzeby żeńskich gimnazyów i seminaryów nauczycielskich, nie wynika jednak z tego, aby te szkoły były żywotne.

Posadę inspektora do gimnastyki utworzyła dla swoich szkół Rada miasta Lwowa i poruczyła ją zasłużonemu pedagogowi, p. Edwardowi Cenarowi. Nie wątpimy, iż ten urząd w ręku p. Cenara będzie oddziaływał korzystnie na rozwój gimnastyki w mieście Lwowie, chociaż ustawiczny wzrost liczby fachowych inspektorów, wobec coraz większych luk wśród personalu nauczycielskiego, przypomina nam sztaby z przetrzebioną armią... Dla nauczycielstwa ludowego, jeżeli instytucya fachowych inspektorów będzie się powiększała, przybędzie nowe źródło troski, bo każdy „fachowy“ inspektor będzie żądał od nauczycieli doskonałości w swoim zakresie, bez względu, że nauczyciele lud. nie mogą być fachowi we wszystkich przedmiotach. Ze stanowiska ogólnego, nie możemy się więc cieszyć powyższym faktem, zwłaszcza, iż wywiera pewien nacisk na Radę szkolną krajową, aby także, dla szkół całego kraju utworzyła posady takich inspektorów gimnastyki... Przybędzie więc nowa kontrola, nowy środek ucisku, zamiast ...polepszenia żebraczych płac nauczycielskich, co jest pierwszą potrzebą naszego szkolnictwa.

Sejm szląski zadokumentował w ubiegłej kadencyi ponownie swoją życzliwość do szkoły i nauczycieli, bo zrównał zupełnie pobory nauczycieli, którzy dawniej służyli przy szkołach prywatnych, z poborami nauczycieli szkół publicznych. W statusie osobowym ci nauczyciele będą się posuwali w miarę lat spędzonych w szkołach publicznych. Różnica, jaka się okaże między poborami nauczycieli według lat służby w szkołach publicznych, a lat służby wogóle, wyrówna kraj w drodze dodatków z funduszu domestykalnego, które także będą wliczone do emerytury. Nauczycielom, którzy dopiero po 1 stycznia 1902 wstąpili do służby przy szkołach publicznych, można najwyżej 20 lat służby zaliczyć.

Niemiecki uniwersytet w Poznaniu, który miał powstać jako twierdza hakatyzmu na wschodnich kresach, nie będzie powołany do życia. Prusacy spostrzegli, iż ten uniwersytet przyczyniłby się przedewszystkiem do wzmocnienia polskości w Poznaniu, więc cesarz Wilhelm postanowił go zastąpić „akademickiemi kursami“ o organizacyi dotąd bliżej nie określonej.

Obostrzone przepisy uniwersyteckie w Rosyi. Urzędowy rosyjski „Prawit. Wiestnik“ ogłosił sankcyonowane przez cara normy, na których opierać się mają w przyszłości przepisy dla studentów uniwersyteckich i dla szkół wyższych, podlegających bezpośrednio ministerstwu oświaty. Normy te streszczają się w następujących punktach: Przy każdym kursie ma być kurator z grona nauczycieli danego zakładu naukowego. Kuratora wybiera rada. Jemu daje się prawo urządzania pogawędek wspólnych z kursem. Kuratorzy tworzą komisyę pod przewodnictwem rektora lub dyrektora, dla wspólnego rozważenia spraw odpowiednich, dotyczących różnych kursów, fakultetów i oddziałów. Ogólne zebrania studentów całego zakładu naukowego, oraz zebrania studentów wydziałami nie są dopuszczone. Zebrania studentów kursami zwołuje się z rozporządzenia rektora (lub dyrektora), albo za jego przyzwoleniem z inicyatywy kuratora. Dozwolony jest wybór starostów kursowych z pośród studentów. Dopuszczone jest organizowanie kółek naukowych i literackich pod kierunkiem profesorów. Ogłoszono również przepisy o karach na studentów wyższych zakładów naukowych, podległych ministerstwu oświaty przez sąd dyscyplinarny. 1) Napomnienie. 2) Nagana. 3) Pozbawienie prawa uczestniczenia w zebraniach kursowych. 4) Przeniesienie terminowe z grona studentów na wolnych słuchaczów. 5) Moralne potępienie, niezależne od kar, wskazanych w punkcie trzecim lub czwartym. 6) Uwolnienie z zakładu bez zabronienia wstąpienia niezwłocznego do innego zakładu, lub z zabronieniem wstąpienia przed terminem określonym. 7) Wydalenie z zakładu przed terminem. 8) Wydalenie z zakładu bez prawa wstąpienia do innych wyższych zakładów naukowych. Naczelnik zakładu może nakładać kary następujące: 1) Napomnienie. 2) Naganę. 3) Chwilowe zabronienie uczęszczania do zakładu. 4) Zalecenie wniesienia podania o uwolnienie.

Nowe te przepisy wywołają bez wątpienia nowe wrzenia wśród młodzieży uniwersyteckiej w Rosyi. Najważniejszym jest w nich zakaz odbywania zebrań ogólnych uczniów całego zakładu i ograniczenie prawa zgromadzeń studenckich na poszczególne wydziały.

Kronika naukowa.

Wyzyskiwanie elektryczności atmosferycznej. Londyńskie pismo „Daily mail“ otrzymało z wysp Kanaryjskich wielce sensacyjną wiadomość, iż profesor Figueras wynalazł tam przyrząd, trzymany dotąd w tajemnicy, zapomocą którego można eksploatować elektryczność atmosferyczną. Przyrząd Figuerasa składa się z „elektrycznego generatora“, który pochłania z powietrza elektryczność i gromadzi ją, ażeby potem służyła do innych celów. Wobec tego wynalazku maszyny dynamo i bateryе staną się niepotrzebnemi, a fabryki i koleje będą się zaopatrywać zapomocą tego aparatu w elektryczność atmosferyczną. Aparat ma być pojedynczy. Figueraz używa go prawie bez żadnych kosztów do oświetlenia domu i utrzymaniu w ruchu motoru o sile 20 koni. Dalsze próby okażą, czy ten aparat da się użyć na szerszą skalę.

Przemysł elektryczny w Niemczech przechodzi obecnie ciężkie czasy. Wielka konkurencya doprowadziły do tego, iż fabryki udzielają 50% rabatu. Pięć największych fabryk zatrudnia tylko połowę robotników.

Olbrzymie pokłady rudy żelaznej odkryto w okolicy Vadsöe w Norwegii. Znajdują się tam żyły o grubości 70 do 200 metrów, najcieńsze są 30 m. grube. Ruda zawiera 60—70% czystego metalu. W pobliżu płynie rzeka o sile 40—50 tysięcy koni. Prócz tego okolica ta leży blisko portu, co odkrytym kopalniom rokuje świetną przyszłość.

Alkohol jako źródło siły motorycznej, zyskuje coraz więcej zwolenników we Francyi. Inżynier Denayrouze upatruje w nim podstawę do dalszego rozwoju przemysłu francuskiego. Jego zdaniem Francya, nie posiadająca wielkich złoży węgla, a rozporządzająca bujną glebą i rozwiniętem rolnictwem, dopiero wtedy będzie mogła stanąć na czele świata ze swym przemysłem, jeżeli go oprze na alkoholu. Rewolucya ta, wola Denayrouze, już się rozpoczęła. Samochody spirytusowe przebiegają Francyę. Za ich przykładem pójdą lokomotywy, parowce wodne, a nareszcie wszystkie maszyny fabryczne. Stan włościański się podniesie, a opał, światło, ruch, staną się tanie i dostępne, jeżeli alkohol zostanie uwolnionym od sztucznych ciężarów podatkowych, w czem jednak leży główna do użycia alkoholu przeszkoda.

Wyroby papierowe mnożą się coraz bardziej. Do najnowszych należą wielkie korcowe worki na mąkę, którymi posługują się już młyny amerykańskie. Do celów izolacyjnych przy instalacyach elektrycznych używane są rury papierowe. Z warstw papieru wyrabiają także krążki pasowe do transmisyi, a nawet większe koła w kombinacyi z żelaznemi sprychami.

Przekłady dzieł Sienkiewicza na obce języki postępują nadzwyczaj szybko. Powieść „Quo vadis“ doczekała się n. p. kilku wydań angielskich, a obecnie rozchodzi się w tysiącach egzemplarzy edycyi francuskiej. Francuzi piszą prześliczne reklamy dla dzieł Sienkiewicza. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, iż dzieje się to dla pietyzmu naszego geniusza.

Przemawia w nich interes nakładu i zysk recenzyjnego pisma. Tak n. p. recenzya w „Figarze“ kosztowała po 5 franków od wiersza — razem około 1000 franków. Ten sposób reklamy nie czyni wcale ujmy naszemu powieściopisarzowi, jest atoli jednym więcej dowodem, że w dzisiejszym zmateryalizowanym wieku — nic się nie osięga — bez brzęczącej monety.

Potop książkowy od szeregu lat zalewa ludzkość. Na pierwszem miejscu stoją pod tym względem Niemcy, gdzie rocznie ukazuje się około 23.000 nowych książek, potem idzie Francya 13.000, Włochy 9.500, Anglia 6.500, którą dopędzają Stany Zjednoczone. Ogólna ilość książek, corocznie wychodzących z pod pras drukarskich, dosięga 70.000 sztuk.

Poszanowanie dla prasy w Chinach. Redaktorowie jak i pisma cieszą się w Chinach wielkim szacunkiem. Na nagłówku każdej gazety wydrukowana jest przestroga: „Podnoś starannie każdy kawałek zadrukowanego papieru; błogosławione skutki takiego postępowania są nieocenione“. Każdy Chińczyk jest posłuszny tej przestrodze. W sklepach i zakładach publicznych gazety są zbierane i pilnie odczytywane, dokąd tylko można je w rękach utrzymać. Potem oddają Chińczycy zużyte gazety do wozów specyalnego towarzystwa, które je pali w osobno na ten cel zbudowanem krematoryum.

Wiadomości potoczne.

Otwarcie nowej szkoły wydziałowej żeńskiej na Kleparzu, w Krakowie, zostającej pod dyrekcyą p. Barańskiej, odbyło się 27. września b. r. wśród zwykłych w takim razie uroczystości. Budynek przedstawia się okazale na zewnątrz, wewnątrz mniej korzystnie. Zresztą obawiamy się, czy nie został zbyt wcześnie oddany do użytku, bo to może się odbić na zdrowiu młodzieży i personalu nauczycielskiego.

Hojne stypendyum. Jak Wydział krajowy szasta pieniądzmi dowodzi fakt, podany przez dzienniki, iż słuchaczowi politechniki, Janowi Kunstmanowi, udzielił „bardzo skromne“ stypendyum w rocznej kwocie trzy tysiące koron (!), aby odbył kurs farbiarski w szkole przemysłowej w Bielsku, co inni czynią na własne koszta... Równocześnie pozbawia się nauczycieli i nauczycielki żebraczych pensyi, jeżeli dla dalszego kształcenia się zostali powołani na kurs wydziałowy, lub ręcznych robót kobiecych...

Zasłużona nauczka. Sprawa okólnika myślenickiej Rady szk. „okręg“., mocą którego polecono kierownikom szkół, aby pod „osobistą odpowiedzialnością“ (więc pod grozą dochodzeń dyscyplinarnych) zaopatrywali młodzież tylko w zeszyty Fischera w Krakowie, linia C—D, doczekała się także dyskusyi w krakowskiej Radzie miejskiej, przez co Rada szk. kraj. była zmuszoną zapobiedz drogą okólnika podobnym „nadużyciom“. Gdyby też nie konkurencya kupiecka, świat nie byłby się może dowiedział, że w myślenickiej Radzie szkolnej „okręgowej“, (inspektor ks. Faferko) kierownik szkoły może otrzymać dochodzenie dyscyplinarne, względnie utracić posadę „za lekceważenie rozporządzeń władzy“, jeżeli nie chce być agentem wskazanej firmy... Jest to oczywisty skandal... Niestety, takich skandali mamy pełno, bo Rada szkolna krajowa niszczy nauczycieli, którzy jawnie występują przeciw nadużyciom, a to dla podtrzymania „powagi władzy“, która się następnie kompromituje w niemożliwy sposób.

Oratorski zapał inspektora szkolnego. Któż nie słyszał powiatowego inspektora szkolnego, zwłaszcza „minorum gentes“, gdy na „okręgowej“ konferencyi nauczycielskiej przestrzega podwładnych „przed zgubnymi prądami, które się szerzą między nauczycielstwem“... Taki dygnitarz przemawia wówczas z miną Cezara, powagą Katona, bo wie, że pod grozą najsurowszych kar dyscyplinarnych, tutaj, gdzie on „urzęduje“, nie spotka się z żadną opozycyą... Tak też mówił sobie tradycyjnym zwyczajem inspektor Relinger na tegorocznej konferencyi w Przemyślu, a to według przysłowia o rozmowie „dziada z obrazem“, bo tylko jego własne słowa wśród ogólnego milczenia powracały echem. Tem rozochocony, palnął sobie p. Relinger podobną mówkę na zebraniu towarzyskiem z okazyi jubileuszu 40 letniej służby dyr. Müllera. Tu jednak już „obraz przemówił“ w osobie dyr. Soleskiego ze Lwowa, który udzielił czcigodnemu inspektorowi z miejsca takiej admonicyi, iż mu się zapewne odniechce podobnych wycieczek... Przy tej sposobności przypominamy Radzie szkolnej krajowej nasz wniosek, aby dla inspektorów szkolnych zechciała urządzić kurs „zasad dobrego wychowania“, a dla niepoprawnych urządzała „rekolekcye z biczowaniem“, u OO. Kamedułów pod Krakowem.

Obraza nauczycielstwa w lwowskiej Radzie miejskiej. Przy ostatnich wyborach do lwowskiej Rady miejskiej przeszło dwóch nauczycieli: dyrektor Soleski i Kornel Jaworski. Z samej natury rzeczy wynika, iż nauczyciele ludowi powinni pracować przedewszystkiem w sekcyi szkolnej, co się praktykuje we wszystkich większych miastach, nawet w Krakowie. Tymczasem lwowska Rada miejska uchwaliła usunąć ze sekcyi szkolnej naucz. Jaworskiego, rzekomo z tego powodu, iż nie wypada, aby nauczyciel był „przełożonym“ swoich kolegów i inspektora. Nie potrzebujemy dodawać, że podobna, zresztą zupełnie samowolna interpretacya miejskiego statutu, jest bezprawiem, bo na tej samej podstawie nie mógłby w Parla-

mencie żaden profesor referować działu szkolnego, lub nad nim głos zabierać, gdyż przez to stałby się „przełożonym“ samego ministra. Zresztą i w Radzie szkolnej krajowej mamy więcej rażący stosunek, bo zasiada w niej prof. Barwiński jako członek i nikt tego nie kwestyonuje, choć przez to jest przełożonym swego dyrektora i inspektora. Orzeczenie lwowskiej Rady miejskiej jest więc prawdziwym dziwolągiem. Dziwimy się jednak, dlaczego nauczycielstwo lwowskie dotąd w tej sprawie nie zwołało wiecu i na nim przeciw pogwałceniu praw nauczycielskich w Radzie miejskiej nie zaprotestowało. Przecież dzisiaj tylko tego szanują, z kim się muszą liczyć, kto nie pozwoli siebie bezkarnie krzywdzić.

Hojna remuneracya. (List z kraju.) Pewna nauczycielka w powiecie rzeszowskim dostała za 60 godzin nadobowiązkowej nauki, z czego c. k. inspektor skreślił 30 godzin, albowiem nauczycielka była zatrudniona tygodniowo w swojej klasie $28^1/_2$ godzin, z krajowej Rady szkolnej remuneracyę w kwocie 7 K 88 h. Proszę się nie śmiać Czytelnicy i Czytelniczki, bo to nagusieńki fakt, rzetelna prawda z ostatnich dni sierpnia b. r. Nauczycielka, tak hojnie obdarzona, ma pełną kwalifikacyę, z odznaczeniem pracuje w zawodzie lat kilkanaście, jest żoną nauczyciela i matką kilkorga dzieci. Czyż nie lepiej było, poczciwa matko, poświęcić tych kilkadziesiąt godzin dziatkom swoim, zamiast z narażeniem zdrowia swego pracować za darmo? I cóż wy na to „jaśnie wielmożni“, co lokajom swoim guldeny lub nawet i piątki za babagatelną rzucacie usługę?... Czy wobec tak bezprzykładnego wyzysku sił nauczycielstwa będziecie się jeszcze dziwić, iż nawet tak cierpliwe i potulne istoty vulgo ludowi galicyjscy nauczyciele, buntują się, myślą o organizacyi politycznej i w niedługiej przyszłości zapowiadają strajk? Wszystkiego tego niechybnie się doczekacie, jeżeli jeszcze zawczasu nie odezwie się w piersiach waszych uczucie sprawiedliwości dla tysięcy pracowników na niwie oświaty ludu, od lat kilkudziesięciu oszukiwanych i wyzyskiwanych.

Ponowny konkurs na posady nauczycieli wydziałowych z grupy I. i III. przy szkole polskiej z Białej rozpisało krakowskie Towarzystwo „Szkoły ludowej“, bo dotąd nie zgłosił się na nie odpowiedni kandydat... To nas nie dziwi, bo nauczyciel z egzaminem wydziałowym woli za niższą płacę uczyć w szkole publicznej, gdzie go czeka awans, niż w szkole prywatnej, nie posiadającej prawa publiczności.

Wzorowy inspektor szkolny. (Tym razem nie u nas, lecz w Rosyi). Inspektor wyższego żeńskiego zakładu wychowawczego dla sierot arystokratycznych, urządzonego w Petersburgu, uwiódł przystojną wychowawkę W. M. i umknął z nią za granicę. Dziennikom rosyjskim zakazano pisać o tym fakcie. Prasa zagraniczna wywleka jednak coraz nowsze skandaliczne szczegóły z wyższych rosyjskich pensyonatów, z czego wynika, iż demoralizacya rosyjskich stosunków szkolnych dosięga zenitu.

Także skandal. Niektóre dzienniki nazywają skandalem, iż cały personal VI. gimnazyum we Lwowie jest prowizoryczny, choć inaczej być nie może, skoro to gimnazyum dopiero z ubiegłym miesiącem zostało powołane do życia... Nikt jednak nie zwraca uwagi, iż w szkołach ludowych prowizoryum trwa lat kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt. (Rykała w Wyczółkach).

Przeciwieństwa. Rząd pruski przeznacza kilka miljonów na polepszenie bytu nauczycieli ludowych w Poznańskiem, aby za nie gorliwiej tępili język polski... u nas dzieje się odwrotnie..., nauczyciele giną z głodu za to, iż służą uczciwie sprawie narodowej....

Od wydawnictwa. „Gazeta Szkolna“ będzie odtąd wychodziła co drugą sobotę, więc dwa lub trzy razy na miesiąc, zawsze w podwójnym formacie. Aby jeszcze więcej powiększyć objętość pisma, ograniczyliśmy ilość anonsów do jednej strony. W ten sposób jest „Gazeta Szkolna“ najobszerniejszym co do treści i druku, a zarazem najtańszym pedagogicznym organem.

† EMIL ZOLA.

Dnia 30 września b. r. zmarł w Paryżu głośny powieściopisarz, Emil Zola.

Zola urodził się dnia 2 kwietnia 1840 r. w Paryżu. Jego ojciec i bliższa rodzina pochodzili z Wenecyi. Młodość przepędził Zola w Prowancyi, gdzie ukończył liceum, poczem objął zarząd księgarni i poświęcił się literaturze. Pierwsze jego powieści nie znalazły jednak zbyt szerokiego uznania. Dopiero wydany w r. 1865 zbiór nowel pt. „Contes à Ninon“ zwrócił uwagę francuskiego świata literackiego na młodego pisarza. Odtąd już powodzenie towarzyszyło mu nieustannie, a niektóre jego powieści, jak „Nana“, doczekały się setnego wydania francuskiego, nie licząc tłómaczeń na wszystkie światowe języki.

Od roku 1875 zaczyna się okres najpłodniejszej działalności Emila Zoli. Powstają w tym czasie romanse i studya charakterystyczne, jak „Madelene Férat“ i „Les Rougyn Macquart“, szereg romansów, które w całości przedstawić miały historyę pewnej rodziny z czasów drugiego francuskiego cesarstwa.

Jestto olbrzymi cykl powieści, przejętych naturalizmem, zamknięty przez „Le docteur Pascal“, a zawierający w sobie rzeczy takiej światowej sławy, jak „Brzuch Paryża“, „Ziemia“, „Pieniądz“, „Klęska“, „Nana“ i t. d. Do najnowszych jego powieści należy „Lourdes“, „Rzym“, „Praca“ i t. d. Pisywał także dramaty, ale te nie znalazły takiego rozgłosu, jak jego powieści, z których prawie wszystkie znajdują się pod klątwą, na indeksie kościelnym.

Był czas, kiedy i na naszej literaturze wycisnął Zola swój wpływ przemożny, ale ten czas był stosunkowo bardzo krótki. Powstał cały szereg pisarzy-naśladowców, którzy, przesadzając w naturalizmie, dochodzili do obrzydliwości. Bądź co bądź nie da się jednak zaprzeczyć, że Zola wyrwał znaczną część powieściopisarstwa z koła sentymentu i czułostkowości, kierując go na drogę realnej prawdy, bez przesadzonego pesymizmu.

W swoich romansach dotyka Zola rzeczy, które dotychczas skrupulatnie były omijane, jak n. p. obciążenie dziedziczne lub płciowe. Starał się rozwikłać jak najbardziej zawiłe problematy psychologiczne, w pogoni za naturalistyczną prawdą nie wahał się stanąć oko w oko z uświęconymi nawet przesądami. I to właśnie wyrobiło mu z jednej strony wszechświatową sławę i bezgraniczne w pewnych kołach uwielbienie, zaś ze strony drugiej wystawiło go na cel namiętnych, czasem stronniczością dyktowanych ataków... Jednak, mimo sławy i olbrzymiego talentu, urzędowa Francya nie chciała mu dać miejsca w nieśmiertelnej „Akademii czterdziestu“ Pominięto go kilkakrotnie w wyborze, jakkolwiek ten zaszczyt był głównym celem ambicyi Zoli.

W najnowszym czasie odegrał Emil Zola pierwszorzędną rolę w aferze i procesie Dreyfusa, poruszając pismem swojem otwartem „Oskarżam!“ opinię całego świata. Jego to główną i wyłączną zasługą było wznowienie procesu ekskapitana Dreyfusa i doprowadzenie go do pomyślnego wyniku...

Po procesie cofnął się Zola w zacisze domowe. Francya traci w nim talent pierwszorzędny, a literatura wszechświatowa, zasłużonego człowieka.

Dokładność statystyki szkolnej.

Z początkiem roku szkolnego zbiera Rada szkolna krajowa daty o nauczycielstwie z całego kraju, ale niestety, tak mylne, że musimy powtórzyć dla udowodnienia niektóre błędy, zwracając na nie uwagę odnośnego referenta Rady szkol. krajowej. I tak: 1. Rada szk. okręgowa w Żywcu opuściła we wykazie szkołę przemysłową uzupełniającą, dalej szkołę w Przyborowie i 2 szkoły jednokl, na Glinkach w Ujsołach, nie mówiąc o mylnych datach personalu nauczycielsk... 2. Szkoła w zakładzie drohowyzkim hr. Skarbka z prawem publ. żeńska, już od lat kilku ma inne zakonnice, podobnie jak w Rozdole (powiatu żydaczowskiego). 3. Powiat wadowicki ma opuszczoną w szematyzmie szkołę 4 kl. w Kalwaryi zebrzydowskiej i jednoklasową w Wysokiej... 4. Tarnowski powiat wykazuje od 3 lat jako jednoklasówkę Porębę radlną, choć od 1897 jest 2 kl. i szkołę w Siemiechowie (już od r. 1900 dwuklasową). Nadto w tym powiecie w samem mieście poopuszczanych jest kilka osób jak Orzechowski nauczyciel, Dyduszyńska nauczycielka.. 5). Tarnobrzeski pow. nie wykazał szkoły przemysłowej wieczornej w Tarnobrzegu, podobnie jak Złoczów lub Chrzanów, choć w sprawozdaniu Wydziału krajowego i Komisyi przemysłowej za rok 1901 są one na stronicy 31 wykazane. 6). Niezorganizowane 2 szkoły opuszczone od lat 3 w powiecie tarnobrzeskim. 7). W strzyżowskim pow. wieś Pietrusza wola z jęz. wykładowym ruskim jest opuszczana systematycznie co roku, mimo, że w wykazach statystyki szkolnej figuruje... 8). W powiecie stanisławowskim opuszczona od lat 2 wieś Chomiaków z nauczycielką Jadwigą Kurowską. 9). W sanockim opuszczono od lat 2 Rakowę, Kamionkę i Wróblik szlachecki... 10). Zabierzów i Załęże od 2 lat opuszcza Rada szk. okr. w Rzeszowie w wykazie jednoklasowych. 11). Chyrzyna, wieś w przemyskim okręgu, opuszczona jak 4 inne, 12). Peczeniżyn od lat 2 ma Utoropy i Kosmacz wydzielone ministeryalnie z kossowskiego powiatu, a w szematyzmie obie te wioski ze swemi szkołami należą jeszcze błędnie do Kossowa, zamiast do pow. peczeniżyńsk. 13. Nowosądecki powiat ma błędny szematyzm, a mianowicie od lat 3, wieś Zagorzyn jest jednoklasówką, a ile razy ogłoszono konkurs w tym czasie, to zawsze szła na konkurs posada młod. naucz. w tejże szkole... Grzechynia i Górna wieś w pow myślenickim opuszczone... 14) Łężany krośnieńskie rok temu zorg. a obecnie opuszczone w szemat. na r. 1902... 15). W krakowskim powiecie opuszczone posady obie w 2-kl. szkole w Kościelnikach op. Cło.. 16). W jarosławskim powiecie od lat 3 widzimy najwięcej opuszczonych szkół w szematyzmie wraz z odpowiednimi nauczycielami (kami), j. t.: Rudołowice, op. Jarosław, Tyniowice i Cieplice dolne. 17. Grybowski powiat nie wykazuje od $^1/_9$ 1899 wioski Ostruszy, z szkołą jednoklasową, gdzie niema przemysłu tkackiego teraz, jak błędnie podaje odnośny ustęp w szkółce na kl. III typ. niż. 18. Jasienowiec, (pow. Dolina) wioska systematycznie od lat 2 opuszczona. 19. Przedmieście dynowskie opuszczone od lat 4 (pow Brzozów).. 20. Jedna niezorg. opuszczona w Bohorodczanach. Także suspendowanych nauczycieli, urlopowanach i ich substytutów nie umieściły Rady szkolne w szematyzmach, stąd chaos! 21. Brak komisyi egzaminacyjnej w Sokalu... 22. Daty gimnazyów i szkół fachowych są wprawdzie dokładniej zestawione, ale opuszczono szkoły więzienne rządowe, w Wiśniczu, Lwowie i Stanisławowie, dalej wojskową w Przemyślu. Inne zakłady naukowe są należycie zestawione, a tylko szkoły ludowe tak błędnie zestawiono, jakby z góry chodziło o wprowadzenie w błąd publiczności co do statystyki naszego szkolnictwa, co wykazano krytycznie na sprawozdaniu Rady krajowej za r. 1901.

Z powyższego zestawienia widać najoczywiściej, czy i o ile zasługują na wiarę wszystkie materyały statystyczne Rady szkolnej krajowej, dostarczane jej przez wielu „sumiennych“ i „gorliwych“ inspektorów szkolnych, którzy ciągle narzekają na przeciążenie pracą kancelaryjną, a właściwie w kancelaryi często nic nie robią lub przedkładają fałszywe wykazy... Ładne stosunki... *P.*

Warunki przyjęcia
ociemniałych dzieci do Zakładu dla ciemnych we Lwowie.

Zakład przyjmuje na wychowanie dzieci katolickie obu obrządków, obu narodowości, obojga płci, urodzone w Galicyi i na Bukowinie, do oddziału wyższego z ukończonym dziesiątym, do oddziału przygotowawczego z ukończonym czwartym rokiem. Oddział przygotowawczy jednak otwarty będzie dopiero po zgłoszeniu się odpowiedniej ilości wychowanków. Opłata za całkowite utrzymanie wychowanka wraz z nauką wynosi w oddziale wyższym 600, w oddziale przygotowawczym 300 koron rocznie. Przy dowiedzionej niemożliwości opłacania powyższych kwot a w braku odpowiedniego stypendyum, kwoty te mogą być zmniejszone lub zupełnie odpuszczone. Osoby lub instytucye starające się o przyjęcie ociemniałych do Zakładu powinny przedłożyć następujące dokumenta: a) metrykę, b) dowód przynależności ociemniałego podpisany przez naczelnika gminy i jednego członka Zwierzchności gminnej i pieczęcią gminną opatrzony, c) świadectwo lekarskie zupełnej ślepoty z dokładnem i prawidłowem jej opisaniem i podaniem przyczyn, tudzież poświadczenie, że ociemniały jest zdrów cieleśnie i umysłowo, mianowicie, że nie cierpi na epilepsyę, ani nie jest idyotą, nadto świadectwo szczepionej lub przebytej naturalnie ospy, w przeciwnym razie należy dołączyć do podania upoważnienie wystawione przez rodziców lub opiekunów do zaszczepienia wychowańcowi ospy w Zakładzie.

Nadesłane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. **W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.**